Nr. 233. Kraków, poniedziałek 24 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 886. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zakończenie lokautu stolarzy.

Po 7-tygodniowem trwaniu zakończył się lokaut robotników stolarskich w Krakowie ugodą, podpisaną przez obie komisye w sobotę wieczór, przy udziale wiceprezydenta miasta dra Szarskiego i reprezentanta wydziału przemysłowego magistratu.

Ugoda w głównych zarysach zawiera następujące postanowienia:

1. Robotnicy przyjęli regulamin, z licznemi zmianami przez obie strony poczynionemi.

2. Majstrowie przyznali *minimum* w wysokości 3 K dziennie, z wyłączeniem tych robotników, którzy pracują pierwszy rok po wyzwoleniu.

3. Tak robotnikom pracującym w akordzie, jak i lohnerom przyznano 10% podwyżki płacy, z tem ograniczeniem, że podwyżka ta nie może przekroczyć 40 hal. dziennie.

4. Umowa trwa 4 lata i kończy się 30 czerwca 1912 r.

5. Dla załatwiania ewentualnych nieporozumień ustanawia się sąd rozjemczy, złożony z delegatów obu stron.

6. Wszyscy robotnicy mają być w miarę zgłoszenia się napowrót przyjęci do pracy, w zamian za co robotnicy zobowiązali się nie bojkotować łamistrejków.

Powyższą ugodę zatwierdziło zgromadzenie cechowe majstrów oraz robotnicy należący do grupy miejscowej związku robotników drzewnych w Austryi.

W niedzielę przed południem odbyło się w sali związku stow. rob. ogólne zgromadzenie, robotników stolarskich, na które przybyli delegaci majstrów: starszy cechu, radca miejski p. Wolny i p. Piecha oraz urzędnik miejskiego wydziału przemysłowego. Tow. Jaroszewski przedstawił zebranym treść ugody tak dla obu stron korzystnej i zaszczytnej i zalecił jej przyjęcie. W głosowaniu uchwalono ją też wszystkimi głosami przeciw 6.

Wobec tego robotnicy w poniedziałek rano wracają do pracy, a nowy cennik będzie obowiązywał od 6 września, gdyż przez 14 dni musi jeszcze stara robota, przyjęta przez majstrów po niższych cenach, być wykończoną.

W dyskusyi, która wywiązała się po głosowaniu, zabrał głos p. Wolny, który opowiadał bardzo charakterystyczne szczegóły. Podniósł on, że robotnicy mają prawo upominać się o wyższą zapłatę, że gdyby on był w krytycznym czasie w Krakowie obecnym, nie byłoby przyszło do lokautu, że znane oświadczenie majstrów plakatowane po mieście nie podobało mu się, był mu przeciwny, a musiał je podpisać z obowiązku swego urzędu. Przyznał też p. Wolny, że robotnicy moralnie walczyli, że między nimi panowała zgoda, podczas gdy między majstrami było warcholstwo.

P. Wolny nawoływał w końcu do zachowania zgody, gdyż robotnik i pracodawca powinni stanowić jedną rodzinę.

Mowa ta wywarła na obecnych bardzo korzystne wrażenie i nagrodzono ją hucznymi oklaskami.

W W dyskusyi zabierali głos tow. L. Feldman, Michoński, Podmokły, Branowitzer i inni, poczem dokonano wyboru członków sądu rozjemczego.

* * *

Robotnicy stolarscy mogą z dumą spoglądać na przeprowadzoną walkę. Pierwszy zamach na organizacyę nie powiódł się, co powinno dla przedsiębiorców w innych zawodach być ostrzeżeniem, żeby lekkomyślnie nie wywoływali konfliktów. Musimy jednak wyrazić uznanie pp. majstrom stolarskim, że — choć późno — ale ostatecznie przyszli do przekonania, że różni niepowołani doradcy usiłowali wprowadzić ich w sytuacyę bez wyjścia. Majstrowie w przeważnej większości okazali zrozumienie dla nowoczesnej organizacyi przez utworzenie i ze swej strony związku. Byłoby w interesie obu stron do życzenia, aby takie sprawy cennikowe, które przy obecnych stosunkach są do nieuniknięcia, załatwiały się wyłącznie między interesowanymi samymi i żeby nie pozostawiały po sobie rozgoryczenia.

Wojna w Marokku.

Trwający już od roku spór między braćmi Abdul Azisem i Mulej Hafidem, spór o tron marokkański, został, jak można sądzić z ostatnich depesz, rozstrygnięty na korzyść Mulej Hafida. W sierpniu r. zeszł. obwoła ıy został Mulej Hafid w południowym ıarokku sułtanem dla zaprotestowaniu przeciw rządom Abdul Azisa, który zgodził się na traktat w Algeciras, poddający państwo pod kontrolę mocarstw europejskich. Francuzi, którzy dla pomszczenia rodaków swych, w Casablanca zamordowanych, obsadzili miasto, wspierali nieurzędownie Abdul Azisa, zaś urzędownie udawali neutralnych dla uniknięcia pozoru, że mieszają się w wewnętrzne sprawy Marokka.

Podczas gdy okupacya francuska dotąd jeszcze trwa, wyruszył Abdul Azis na czele pozostałych mu wiernych szczepów na odebranie swej stolicy Fezu, w której rywal jego zdołał był już osiągć jako uznany przez lud sułtan. Marsz swój z Rabat rozpoczął 12 bm., ale doszedł tylko do Marrakesz, gdzie 19 bm. został na głowę pobity.

* * *

Tanger. Abdul-Azis przybył do Settal w towarzystwie El Moki'ego, Beni Slimana i maraba z Budschab skąd uda się do Casa Blanca. Abdul Azis zamierza udać się do Damaszku w Syryi i tam poczekać aż mu stosunki pozwolą powrócić do Marokka.

Program wyborczy młodoturków.

Komitet młodoturecki w Macedonii ogłosił swój program wyborczy, obejmujący następujące główne punkta: Podział administracyjny Macedonii uskuteczniony zostanie przez parlament; nauka w szkole ludowej odbywa się w języku ojczystym, zaś w szkołach średnich i na uniwersytetach wyłącznie w języku tureckim; wprowadza się powszechną służbę wojskową, obejmującą także narody chrześcijańskie, dotąd od służby wojskowej wykluczone; istniejące szkoły i zakłady, prowadzone przez duchowieństwo różnych wyznań, zostają utrzymane; zakłada się szkoły przemysłowe; zarządza się potrzebne środki dla ekonomicznego podniesienia ludności.

Program ten wywołał wśród Bułgarów wielkie niezadowolenie. Wskazują oni na to, że przez wprowadzenie do szkół średnich języka tureckiego jako wykładowego muszą zniknąć istniejące już w Macedonii gimnazya bułgarskie i że — na co główny kładą nacisk — w programie niema wzmianki o autonomii.

Bułgarzy nie myślą też zadowolić się temi ustępstwami komitetu młodotureckiego, lecz przystępują do organizowania osobnego komitetu, obejmującego całą Macedonię, z siedzibą w Salonice. Na czele robót przygotowawczych stanął dr Matow, a dotychczasowi przywódcy Sandański i Panica stracili swój wpływ. Jednem z żądań Bułgarów jest założenie uniwersytetu bułgarskiego w Salonice.

Także wśród Greków macedońskich panuje silne wzburzenie z powodu zamierzonej reformy szkolnej.

* * *

(*Telegramy*).

Kłopot ze zbrodniarzami.

Konstantynopol. Z powodu wypuszczenia na wolność w Konstantynopolu i innych miastach pospolitych zbrodniarzy, powstało wielkie zaniepokojenie, tak, że wielki wezyr zarządził ponowne uwięzienie wypuszczonych zbrodniarzy.

Oporni baszowie.

Konstantynopol. Według nowych sprawozdań przeciwko kilku anatolijskim gubernatorom, którzy przywrócenie konstytucyi pragnęli utrzymać w tajemnicy i opublikowanie dotyczącego aktu opóźnili, odbyły się demonstracye. Zmuszono ich do podania się do dymisyi i do odjazdu.

Komitet młodoturecki.

Konstantynopol. Komitet młodoturecki podaje do wiadomości, że komitet paryski więcej nie istnieje, a w Paryżu znajdują się tylko zastępcy komitetu.

Konstantynopol. Tutejszy komitet dla jedności i postępu ogłasza doniesienie, w którem podaje do wiadomości, że między komitetem a paryskim komitetem dla decentralizacyi i prywatnej inicyatywy przyszło do skutku porozumienie. Komitet kierujący nazywać się będzie ottomańskim komitetem dla jedności i postępu, a program jego zgadza się z programem komitetu paryskiego. Paryski komitet założony został przez jednego z kuzynów sułtana.

Z dworu sułtańskiego.

Konstantynopol. Z 360 adjutantów sułtana odesłano 300 do służby w pułkach.

Ilość personalu kuchni sułtańskiej zmniejszono z 800 na 80.

Ustępujący ministrowie.

Konstantynopol. Według doniesień tureckich dzienników minister spraw wewnętrznych Refid Akif wniósł ponownie dymisyę, która została przyjętą. Minister domen państwowych cofnął swą dymisyę.

Młodoturcy a Kiamil basza.

Konstantynopol. Wobec ostatnich pogłosek o przesileniu, dotyczącem wielkiego wezyra, ogłasza młodoturecki komitet, że ma zaufanie do Kiamil baszy i jest zadowolonym z jego dotychczasowej działalności.

TELEGRAMY

z dnia 24 sierpnia.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza cesarski patent zwołujący sejmy Czech, **Galicyi**, Solnogrodu, Styryi, Karyntyi, Moraw, Śląska i Przedarulanii na dzień **15 września b. r.**, sejmy Górnej Austryi, Tyrolu, Gorycyi i Gradyski na dzień 22 września, sejm bukowiński zaś na dzień 5 października br.

Pożar fabryki.

Berno. Dzienniki donoszą z Privoz, że w tamtejszej fabryce parafiny i cerezyny wy-

---

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

10

— Tak — odparł Oliver. — Mrs. Robbie czyni to w ten sposób, że każdy raz przed wyruszeniem w drogę każe zabryzgać numer błotem. Trzeba przecież coś robić, bo w przeciwnym razie miałoby się wciąż do czynienia z policyą.

— Czy byłeś już kiedy aresztowany?

— Miałem sprawę jeden raz tylko — rzekł Oliver. — Byłem zatrzymany kilkanaście razy.

— A co robili policyanci w tych ostatnich wypadkach? Dawali ci napomnienie?

— Napomnienie? — uśmiechnął się Oliver. Policyant wsiadał do automobilu, jechał ze mną, dopóki nie zniknęliśmy z oczu tłumu, a wówczas dawałem mu dziesięć dolarów i uwalniałem się od niego.

— Aha! — odpowiedział zdziwiony Montague.

Wjechali na szeroki, dobrze ubity gościniec. Było tu jeszcze więcej samochodów, jeszcze więcej kurzu i bardziej szalone wyścigi. Od czasu do czasu przecinali drogi boczne lub tory kolejowe, przy których były zawsze znaki ostrzegawcze; lecz Oliver musiał posiadać jakiś tajemny sposób odgadywania, że droga jest wolna, gdyż nigdy nie zatrzymywał się. Napotykali niekiedy wiosekę i wówczas zwalniali bieg automobilu; lecz ta szybkość, z jaką jechali wtedy, nie nasuwała mieszkańcom podejrzenia o tym manewrze.

Natrafili po pewnym czasie na nową przeszkodę. Droga przed nimi była w reparacyi i, co za tem idzie — nierówna i pełna wybojów. Nie wahając się ani chwili, Oliver, jak zwykle, pojechał przed siebie, gdy naraz ujrzeli młody człowiek, idący boczną ścieżką, stanął przed nimi, wyciągnął z kieszeni czerwoną chustkę i począł nią machać. Oliver wydał ciche przekleństwo.

— Co takiego? — spytał Montague.

— Jesteśmy aresztowani.

— Co! — rzekł Montague — przecież nie spodziewaliśmy się wcale.

— Tak — odparł Oliver — a jednak mamy dliśmy.

Widocznie z jednego wejrzenia przekonał się, że sprawa była beznadziejna, gdyż nie próbował wcale jechać dalej, lecz pozwolił nieznajomemu wsiąść do samochodu, gdy zróżnwali się z nim.

— Co się stało? — spytał Oliver.

— Zostałem wysłany przez towarzystwo automobilistów, aby ostrzedz panów, że w najbliższem mieście urządzono na was zasadzkę. Miejcie się więc na baczności.

Oliver wydał westchnienie ulgi i rzekł:

— Oh! dziękuję panu!

Młody człowiek zeszedł z automobilu, a Oliver ruszył dalej. Po chwili przechylił się wtył w swem siedzeniu i począł się trząść ze śmiechu.

— Czy to się często zdarza? — spytał jego brat między atakami chichotu.

— Miałem już raz podobny wypadek — rzekł Oliver. — Lecz zupełnie zapomniałem o tem.

Posuwali się bardzo wolno; gdy wyjechali na skraj wsi, samochód szedł z pogrzebową powolnością, podczas gdy motor bił i drgał, jakby na znak protestu. Przed sklepikiem wiejskim ujrzeli gromadkę gapiów, którzy przyglądali im się uważnie.

— To jest pierwsza część pułapki — rzekł Oliver. — Oni mają telefon, a w pewnej odległości za wsią znajduje się człowiek z drugim telefonem; jeszcze dalej czeka człowiek z liną, która ma zatamować nam drogę.

— Co mogą ci zrobić w razie aresztowania? — spytał Montague.

— Pociągnąć do odpowiedzialności przed sądem pokoju i zmusić do zapłacenia kary od pięćdziesięciu do dwustu pięćdziesięciu dolarów. To jest zwykły rabunek na gościńcu — a sędzia, który chełpią się, że nigdy nie ściągają podatków; wszystkie pieniądze zdzierają one z nas!

Oliver wyjął zegarek.

— Spóźnimy się na śniadanie dzięki tym przeszkodom — rzekł. Wyjaśnił bratu, że jadą do „Hawk's Nest“ *), które było „Spójnią automobilistów“.

Znalazłszy się za miastem, pomknęli znów całym pędem i za pół godziny ujrzeli przed sobą olbrzymi napis: „do Hawk's Nest“. Wjechali na boczną drogę, przebyli wzgórze i wynurzyli się nagle z sosnowego lasu wprost przed oberżę, stojącą na skraju urwistego brzegu. Na obszernym dziedzińcu warczały i pykały automobile, a długa szopa mieściła ich cały szereg.

Z pół tuzina służących pobiegło ku nim, gdy ukazali się na schodach. Znali oni wszyscy Olivera; dwaj poczęli zaraz czyścić jego ubranie, jeden zabrał jego czapkę, a mechanik odprowadził automobil do szopy. Oliver rozdał im wszystkim napiwki. Montague zaobserwował, że w Nowym Jorku należało nosić pełne kieszenie drobnych pieniędzy i sypać nimi na prawo i lewo, gdziekolwiek się poszło. Dali napiwek człowiekowi, który niósł ich płaszcze, chłopcu, który otworzył im drzwi; w garderobie musieli zapłacić chłopcom, którzy im podali wodę do mycia i tym, którzy oczyścili ich porazy drugi.

Sale tej „oberży“ były pełne automobilistów w najróżnorodniejszych dziwacznych strojach. Montague'owi wydało się, że większość tych ludzi była podochocona, mężczyźni mieli czerwone twarze, a kobiety krzykliwe głosy; zwrócił uwagę na jednego, który miał błękitny surdut koloru nieba z jaskrawymi czerwonymi wyłogami. Przyszło mu do głowy, że gdyby te kobiety nie nosiły takich wielkich kapeluszy, nie potrzebowałyby zupełnie tych jaskrawobarwnych welonek, które owijały nad kapeluszem i zawiązywały pod podbródkiem lub puszczały je wolno, powiewały w prądzie powietrza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) „Hawk's Nest“ — jastrzębie gniazdo.

buchł pożar. Kilku robotników odniosło ciężkie obrażenia.

Śmierć prezydenta kraju.

Salcburg. Prezydent kraju Saint Vilien Valsee zmarł po południu nagle.

Minister francuski w Budapeszcie.

Budapeszt. Francuski minister skarbu Caillaux odwiedził w towarzystwie prezydenta ministrów Wekerlego tutejszą giełdę. Powitany przez Radę giełdową, powiedział między innemi, że chociaż jako człowiek prywatny przybył do Budapesztu, to przecież jednakże powiedzieć może, że serdeczne przyjęcie, jakie go spotkało, tylko wzmoże sympatyę Francyi dla Węgier.

„Spisek“ wielko-serbski.

Zagrzeb. Węgierskie Biuro koresp. ogłasza wobec doniesień dzienników zagranicznych oraz dzienników koalicyi kroacko-serbkiej, bardzo obszerne przedstawienie, zbijające twierdzenie, jakoby dochodzenia w sprawie „zdrady stanu“ zostały wszczęte przez bana z zemsty politycznej. Dochodzenia te prowadzone były już dawno i to na dłuższy czas przed pojawieniem się broszury Nasticza.

Sarajewo. Wiadomość o rewizyach domowych i o uwięzieniach w mieście i Monastyrze, oraz doniesienie, jakoby wybitni Bośniacy zostali oddani pod dozór policyjny, jest nieprawdziwą.

Podróże Izwolskiego.

Marienbad. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij przybył tutaj z Karlsbadu i odbył konferencyę z królem Edwardem.

Zamachy i napady.

Symferopol. (Pet. ag. tel.). Na stacyi Melitopol pod wagon gubernatora Masalskiego położono petardę, która wybuchła.

Wczoraj w nocy zabito na ulicy oficerów Abduramczikowa i Gorodkowa.

Łuck. We wsi Poddubem dokonano napadu na sklep monopolowy; właściciel został ciężko raniony. Napastników, którzy chcieli uciekać z zabraną gotówką, dognali strażnicy; jednego z nich zabito; znaleziono przy nim 100 nabojów.

Nowoczerkask. W stanicy Raspodinskaja 11 zbrojnych napadło na 2 kupców i zrabowało im 63.000 i 16.000 rubli.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Według doniesień urzędowych od 14 do 20 sierpnia zaszło 1145 wypadków zasłabnięcia na cholerę z tego 517 śmiertelnych, od dnia 21 czerwca tj. od wybuchu epidemii zachorowało na cholerę 2024 osób, zmarło 900.

Zmiana gabinetu.

Belgrad. Gabinet został zrekonstruowany w gabinet koalicyjny, na podstawie porozumienia, jakie przyszło do skutku podczas ostatniego przesilenia ministeryalnego. Teki ministerstwa sprawiedliwości, robót publicznych i handlu, które były tymczasowo obsadzone, objęli młodoradykali.

Zderzenie pociągów.

Dijon. Z powodu fałszywych sygnałów wjechał pociąg towarowy, idący z Lionu, na pociąg osobowy. Jedna osoba zginęła, 7 odniosło lekkie zranienia.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

KRONIKA.

Kraków, 24 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Żołnierze hulają. Na ul. Szerokiej napadli w sobotę wieczór podochoceni żołnierze na przechodzącego „cywila“ Jędrusińskiego i zadali mu bagnetami kilka ran. Zaopatrzyło go pogotowie, a żołnierze w braku policyanta uciekli.

Wielką kradzież popełniono w nocy z soboty na niedzielę w mieszkaniu hr. Męcińskiego przy ul. Podwale 9, gdzie pod nieobecność właścicieli rozbito meble i zabrano wiele przedmiotów wartościowych.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek 24 b. m.: „Ożenić się nie mogę“ komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry; „Warszawianka“, baśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański.

Wtorek 25 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

Środa 26 b. m.: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek 27 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Piątek 28 b. m.: Teatr zamknięty.

Sobota 29 b. m.: „Car Samozwaniec“, 5 aktów z kroniki dramatycznej napisał A. Nowaczyński.

Niedziela 30 b. m.: „Król Stanisław August“, 10 obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 napisał I. Grabowski.

Poniedziałek 31 b. m.: „Złota czaszka“, 5 obrazów dramatu Jul. Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

Sprawa Siczyńskiego. Dnia 2 września odbędzie się przed trybunałem kasacyjnym proces Mirosława Siczyńskiego, na zażalenie nieważności, wniesione przez obrońcę dra Lewickiego. Zwraca się ono głównie przeciw odrzuceniu kilku przez obronę postawionych wniosków dowodowych w sprawie wyjaśnienia motywów, jakie skłoniły oskarżonego do wykonania jego czynu. Nadto zażalenie nieważności podnosi, że obrońcy postawili wniosek o przesłuchanie kilkunastu świadków, przez których zeznania zostałyby zbite twierdzenia aktu oskarżenia, jakoby Siczyński do swego czynu namówiony został ze strony trzecich osób. Jak wiadomo, trybunał lwowski odrzucił te wszystkie wnioski dowodowe, jako niemiarodajne dla rozstrzygnięcia faktycznego stanu rzeczy.

Po załatwieniu zażalenia nieważności zapadnie rozstrzygnięcie co do kwestyi ułaskawienia Siczyńskiego. Trybunał pierwszej instancyi zaproponował Siczyńskiego do ułaskawienia.

Schwytanie zbiegłego więźnia. W piątek przystawiono do Lwowa z Wiednia nałogowego złodzieja Feiwla Zimmera, który umknął w kwietniu b. r. z lwowskiego gmachu sądowego, będąc zajęty w suterynowych ubikacyach, gdzie mieszczą się litografie dla użytku sądu. Zimmer wyjechał do Wiednia, tam już go raz schwytano i na podstawie fotografii poznano w nim zbiega, ale wówczas udało mu się uciec z rąk policyi. Dopiero przed kilku dniami znowu przychwycono go i nieco troskliwszą otoczono opieką. Zimmera zamknięto w więzieniu przy ul. Batorego i zastosowano czujniejszy dozór.

Morderstwo na Zniesieniu. Szczepana Olesiowa, który we czwartek zastrzelił z zazdrości obok toru kolejowego na Zniesieniu swoją dawną kochankę Katarzynę Panasiewicz, a potem uciekł, dotychczas nie zdołano wyśledzić. Opowiadają, że kryje się on w lasach za rogatką łyczakowską. Wprawdzie są tam jeszcze gęste lasy, w których łatwo można się ukryć, ale nie wytrzyma zbrodniarz długo w lesie bez pożywienia. Pogrzeb zamordowanej odbył się onegdaj po południu z kostnicy na Zniesieniu, na cmentarz miejscowy.

Z kraju.

Nowa defraudacya kolejowa w Stanisławowie. Przeciw asystentowi Romanowi Kalicie, klasycznemu świadkowi z procesu Siebauera, wytoczyła dyrekcya kolejowa dyscyplinarne dochodzenia o defraudacyę materyałów sekcyi konserwacyi, której się miał dopuścić już po wyłączeniu z sekcyi warsztatu blokowego i ustąpieniu Siebauera z kierownictwa. Śledztwo prowadzi sekretarz dr Tannenbaum w ścisłej tajemnicy. O ile z głuchych wieści wywnioskować można, wartość zdefraudowanego materyału nie przekracza kwoty pięciu tysięcy koron. Kalitę suspendowano.

Zabicie dozorcy leśnego. W nocy ze środy na czwartek zamordowano leśnego ze wsi Borowiec pod Chrzanowem Stanisława Zemłę, w czasie gdy wracał z wesela do domu. Sprawcy na razie niewiadomi, zamordowano go widłami na polnej ścieżce. Na miejsce wypadku zjechała komisya sądowa z Chrzanowa, która dokonała oględzin zwłok, a żandarmerya chrzanowska zajęła się energicznie śledztwem za sprawcami mordu. Tymczasem sprawa wzięła niespodziewany obrót: mianowicie sprawcy mordu, których jest trzech, w piątek przed południem sami zgłosili się do sądu w Chrzanowie i oddali się w ręce sprawiedliwości.

Pogrzeb zabitego odbył się w sobotę w Chrzanowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Z sądu wojennego. W piątek przed sądem wojennym stawał mieszczanin z Białegostoku, Mendel Wargan, oskarżony o rozbój. Na targu w Białymstoku w dniu 8 czerwca Tichon Rasumiejew został napadnięty przez trzech nieznajomych żydów, z których jeden porwał mu kupioną kołdrę, drugi chwycił go za gardło, trzeci zaś wyciągnął portmonetkę z 2 rublami 50 kop. Jednego z nich udało się Rasumiejewowi pochwycić. Był nim Wargan.

Sąd skazał Wargana na śmierć przez powieszenie.

Następnie rozpoznano sprawę Aleksandra Fijałkowskiego, oskarżonego o strzały do policyantów. Było to w nocy 31 stycznia r. b. Stójkowi Grabczuk i Nowicki, stojąc na posterunku około mostu na ul. Aleksandrowskiej, zauważyli trzech ludzi, którzy zeszli po schodkach obok mostu ku rzece. Tam stanęli i rozmawiali głośno. Niebawem nadszedł od strony mostu czwarty nieznajomy człowiek i zatrzymał się na górnych stopniach schodków. Stójkowi, którym człowiek ten wydał się podejrzanym, obrewidowali go i chcąc poddać także rewizyi trzech rozmawiających na dole ludzi, schodzić zaczęli do nich. Wtedy nieznajomi wyjęli rewolwery i powitali ich strzałami. Kula zraniła w nogę Grabczuka. Nieznajomi zaczęli uciekać w stronę ul. Brukowanej i ukryli się w domu nr 16. Dwóch z nich, mianowicie: Antoni Gąsiorowski i Eugeniusz Dudzik zbiegło, trzeciego ujęto. Był nim Aleksander Fijałkowski, którego sąd wojenny skazał na 15 lat ciężkich robót.

Gąsiorowski skazany już był przez sąd wojenny warszawski na 15 lat ciężkich robót, lecz oddany do szpitala w Tworkach pod obserwacyę dla zbadania władz umysłowych, zbiegł stamtąd i ukrywał się od listopada 1907 r.

W trzeciej sprawie oskarżony był Gustaw Bejlin o należenie do lewicy P. P. S. na podstawie listów znalezionych u niego podczas rewizyi w kwietniu r. b.

Sąd uniewinnił Bejlina.

Z caratu.

Lynch w Rosyi. Z Woroneża donosi pet. ag. tel.: W Buturlinówce, w pow. bobrowskim, tłum ludu wyłamał drzwi aresztu, wyprowadził z niego dwóch włościan, aresztowanych za podpalenie chaty włościańskiej i zabił ich.

Cholera. Pierwsze wypadki cholery wydarzyły się w Kostromie i Tyflisie. Gubernię kutajską ogłoszono za zagrożoną przez cholerę.

Statystyka wyroków śmierci. Według gazet rosyjskich, w ciągu lipca starego stylu w całem państwie sądy wojenne wydały 161 wyroków śmierci. Według poszczególnych miast, liczba wyroków śmierci przedstawia się następująco: W Odessie 20, w Kijowie i Charkowie po 18, w Symferopolu 16, w Saratowie 15, w Warszawie **14,** w Petersburgu i Jekaterynosławiu po 9, w Tomsku 5, w Rewlu i Wilnie po 4, w Rydze, Kazaniu, Proskurowie, Samarze i Moskwie po 3, w Żytomierzu, Tyflisie, Sumach, Łodzi i Czycie po 2, oraz w Mińsku, Libawie, Homlu i Petrozawodzku po 1 wyroku śmierci. Z pośród wydanych wyroków śmierci wykonano 50, z których najwięcej w Odessie (17). — Oprócz tego w lipcu dwóch ze skazanych na śmierć popełniło samobójstwo w więzieniu.

Ze świata.

Karciarze węgierscy. Znany magnat, poseł i sportsman węgierski Szemere, który przed kilku laty wygrał od hr. Józefa Potockiego 2 miliony, przegrał onegdaj w kasynie budapeszteńskim 360.000 K. Partya trwała całą noc, poczem Szemere spokojnie się oddalił, a w kilka godzin później posłał partnerowi czek na przegraną sumę.

Stosunki na dworcu kolei państwowych w Krakowie.

Dla poinformowania ogółu, w jakich warunkach uczciwi kolejarze muszą w Krakowie żyć, podajemy następujące fakta:

Przed dwoma laty powstała między kolejarzami w Krakowie myśl zrobienia składki na odnowienie ołtarza przy kościele św. Mikołaja od strony toru kolejowego. Składką ową zajmowali się gorliwie ekskandydat na Wesołej Julian Rychlewski, Jan Szeląg, nadkonduktor, i zmarły w międzyczasie Antoni Hapek, konduktor. Składka ta trwała przez pół roku, a cały personal kolejowy w Krakowie płacił halerza od korony swej pensyi; nawet żydzi dawali po 6 K, gdyż to było na chwałę Boga. Zebrano około 1200 K, ołtarz bowiem miał być odnowiony, z figurami metalowemi, zupełnie zaszklony.

Po długiem oczekiwaniu przez personal na ów ołtarz, jak wspaniale będzie wyglądał, stało się łajdactwo nie do uwierzenia. Poprzylepiano bowiem starym figurom palce do rąk i nóg, które przedtem były poubijane, i obielono jakąś farbą tak, że cała robota warta była zaledwie kilkanaście koron. Nietylko więc okradziono tym sposobem i oszukano cały personal kolejowy, lecz także i Pana Boga, ponieważ przeszło 1000 K grosza krwawo zapracowanego przez kolejarzy utonęło nie wiadomo w czyjej kieszeni, gdyż nikt nie wie, gdzie się podziały; komitetowi zaś pp. Rychlewski i Szeląg, jak i naczelnicy pp. Dębicki i Hudetz milczą, jakby o niczem nie wiedzieli.

Drugą składkę zbierano w maju 1907 r. przed wyborami na agitacyę za Rychlewskim i zebrano około 600 koron. Gdy Rychlewski zrezygnował z kandydatury, uchwalono w Czytelni kolejowej, że pieniądze składkowe od kolejarzy zebrane każdemu zostaną zwrócone. Jednak do dnia dzisiejszego nie zwrócono nikomu ani halerza. Ową składką na wybory zajmowały się hyeny wyborcze: Antoni Biernakiewicz, konduktor, oraz Teofil Pieczarkowski, nadkonduktor. Znów więc okradziono i oszukano cały personal kolejowy w Krakowie, o czem pp. Dębicki i Hudetz dobrze wiedzą. Pieniądze te znajdują się podobno w Kasie oszczędności, a książeczkę ma p. Hudetz; mają one być użyte na drugie wybory.

Za to jednak różni złodzieje i nieuki zostali przez p. Dębickiego przy awansie wynagrodzeni, gdyż nadano im pierwszy stopień kwalifikacyi (vorzüglich); ludzi zaś pracowitych, uczciwych i zasłużonych pominięto i pozostawiono w tyle. Gdy się upominali o sprawiedliwą kwalifikacyę, traktowano ich, jak ludzi upośledzonych.

Na stacyę przybył zastępca dyrektora p. Zborowski w celu ponownego kwalifikowania, został jednak poinformowany przez p. Dębickiego, który z konduktorów jest lizuniem, a który nie. Następstwem było, że znów dano kilku „zasłużonym“ przy wyborach pierwszy stopień, pomijając ludzi, którzy zdrowie dla dobra kolei zniszczyli. Jednym odpowiedziano, że za długo chorowali, innym, że nie umią po niemiecku, to znów, że byli karani w roku 1895 jedną koroną.

Każdy, który nie podoba się pp. Dębickiemu i Hudetzowi, choćby był najpilniejszym w służbie i nigdy nie chorował — lecz jeżeli nie jest lizuniem, nie oprawia książek, nie polituruje mebli, nie uczy dzieci gry na skrzypcach, lub nie ma siostry albo krewnej u p. naczelnika w służbie, lub wreszcie nie dostarcza jego rodzinie biletów do teatru, jest wiecznie sekowany i w niełasce.

Wynikiem tego jest, że p. Dębicki znienawidzonym jest przez cały personal kolejowy w Krakowie, co mu jednak nie przeszkadza zajmować wybitnego stanowiska między „demokratami“ w Krakowie.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu	K 2·—
bez odsyłki	K 1·60

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględniane nie będą, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

Administracya „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Kraków.** Posiedzenie wspólne Rady nadzorczej i Zarządu Robotniczeg Stowarzyszenia spółki spożywczej odbędzie się we środę 26 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu własnym (Wiślna 9).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).